Nr. 439 We Lwowie piątek dnia 25 października 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Sytuacja.

(*Telefonem*).

Wiedeń 25 października.

Mimo wiele obiecującego początku sesji rady państwa, sytuacja wczoraj nadzwyczajnie się zaostrzyła. Wnioski naglące postępują bardzo leniwo, a do tego jeszcze każdy dzień przynosi nowe. Tak, jak dziś rzecz wygląda, bardzo mało jest widoków, aby budżet mógł być załatwiony w grudniu.

Prezydent gabinetu dr. Koerber wyjeżdża w sobotę do cesarza, aby mu przedstawić sytuację. Organa czeskie wysnuwają z tego ze zwyczajną im krewkością najrozmaitsze wnioski i przypuszczają możliwość rozwiązania izby. W tem rzeczy widzeniu tkwi wielka przesada.

Zdaje się, że prezydent gabinetu, który zapewniał cesarza, iż budżet będzie załatwiony na czas, udaje się do Gödöllö po to tylko, aby monarsze zdać sprawę ze zmienionej sytuacji.

W każdym razie wina przewlekania obrad spada na Niemców. Przełożeni klubów niemieckich wydali komunikat, w którym z niesłychaną perfidją stwierdzają, że czynią, co mogą, celem ułatwienia dyskusji i winę przewlekania obrad składają na Czechów. Faktem jest, że czeskie wnioski już są załatwione, pozostały jeszcze tylko wnioski socjalistyczne i niemieckie. Między innymi wniosek niemiecki o imigracji zakonów francuskich do Austrji jest tak drażliwy, iż może doprowadzić do gwałtownej dyskusji i do wielkiego zaostrzenia sytuacji.

Wczoraj wniósł znów poseł Peschka wniosek naglący o zniesienie handlu terminowego zbożem, chociaż dobrze wie, że komisja ukończyła już prawie dyskusję nad tym wnioskiem.

Niemcy czują, że wina rozbicia się parlamentu spadnie na nich i dlatego przewidując możliwość katastrofy, zwalić chcą winę dla Czechów.

Czesi zbłądzili, iż uczynili wniosek naglący o zajścia w Litowlu i nadali błahej rzeczy wielki rozgłos.

Reszta wniosków naglących, to wnioski Niemców wszelkich odcieni i socjalistyczne.

Rada państwa.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 25 października. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izby, po wywodach p. Hruby'ego nastąpił szereg faktycznych sprostowań, przyczem znowu przyszło do bardzo ostrej wymiany słów między szenerowcami, a Czechami. Przemawiał jeszcze p. Stransky, odpierając wczorajsze przeciw niemu wymierzone ataki, poczem w głosowaniu uznano nagłość wniosku Stransky'ego i merytoryczny wniosek przyjęto.

Sprawa bezrobocia.

Z kolei przystąpiono do dyskusji nad dalszym wnioskiem nagłym socjalistów, dotyczącym braku pracy i żądającym przyspieszenia robót inwestycyjnych.

P. Seitz w dłuższem przemówieniu uzasadniał nagłość wniosku.

W dyskusji nad powyższym wnioskiem, po wnioskodawcy, zabrał głos prezydent ministrów dr. Koerber i oświadczył, że niestety rokrocznie w zimie występują objawy bezrobocia, że jednakże wszelkiemi siłami trzeba się starać, aby temu zapobiedz. Prezydent ministrów przyznaje, że pewne środki, jako to: lepsza organizacja pośrednictwa pracy, organizacja robót publicznych i ubezpieczenie od bezrobocia mogą się snadnie do tego przyczynić, wątpi jednak, czy bezrobocie dałoby się przez to w zupełności usunąć; o ile to leży w siłach rządu, to mowca zapewnia, że uczyni wszystko, aby dostarczyć pracy.

Dr. Koerber wskazuje na roboty inwestycyjne, które mają być wkrótce wykonane i na rozporządzenie wydane do kolei prywatnych i wyraża nadzieję, że niebawem znajdzie się dość pracy tembardziej, że niektóre gałęzie przemysłu wyczerpały w zupełności swoje zapasy. W każdym razie zapewnia, że rząd wszystko uczyni, aby nie dopuścić do rozszerzenia się nędzy. (Oklaski).

Przemawiali jeszcze posłowie Hannich, Axmann, Sileny i Kink, poczem w głosowaniu nagłość wniosku Seitza jednogłośnie przyjęto, a wniosek sam przekazano komisji socjalnopolitycznej.

Po dokonaniu kilku wyborów uzupełniających do komisji, prezydent zamknął posiedzenie. Następne posiedzenie odbędzie się dziś o godz. 11-tej przedpoł.

Interpelacje i wnioski.

Wiedeń 25 października. Między wniesionemi wczoraj interpelacjami znajduje się interpelacja p. Steinera i tow. w sprawie reformy handlu terminowego zbożem.

Między odczytanymi wczoraj wnioskami znajduje się wniosek p. Heilingera i tow., w sprawie kreowania trybunału admistracyjnego dla spraw tajnych, celem ochrony przed gwałtami policyjnymi.

Z komisyj.

Wiedeń 25 października. Przewodniczącym komisji przemysłowej wybrano p. Rottera.

Proponowany na przewodniczącego p. Moysa, tak samo, jak p. Piepes-Poratyński odmówił przyjęcia tego mandatu.

Tytuł inżyniera.

Wiedeń 25 października. Komisja oświaty uchwaliła wczoraj przyjętą przez izbę panów ustawę o tytule inżyniera z tą zmianą, że kiedy izba panów przyznawała tytuł ten absolwentom tylko niektórych wydziałów akademji rolniczej, komisja w myśl pierwotnego wniosku rządowego zrównała absolwentów akademji rolniczej z absolwentami szkół politechnicznych.

Rezolucja lewicy.

Wiedeń 25 października. Według wydanego komunikatu, konferencja przywódców niemieckich stronnictw lewicy wczoraj uchwaliła rezolucję, w której z powodu niebezpieczeństwa, że budżet nie będzie na czas załatwiony, oświadczają gotowość dołożenia wszelkich sił, ażeby rada państwa mogła w prawidłowy sposób wypełnić swe zadania, a zwłaszcza na czas skończyć obrady nad budżetem i w tym celu gotowi są wytężyć pracę parlamentu. Rezolucję tę wręczyła prezydentowi Vetterowi deputacja, złożona z pp. Derschatty, Marcheta i Stuergkha.

Bankiet na cześć marszałka krajowego.

Kraków 25 października.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

W bankiecie obywatelskim wydanym wczoraj na pożegnanie marszałka Potockiego wzięli między innymi udział feldmarszałkowie, porucznicy Huber, Horsetzky, Dessovic, ekscelencje: hr. Stanisław Tarnowski, Czyszczan, Bobrzyński i Zborowski, wielu profesorów uniwersytetu z prorektorem Jakubowskim na czele, ks. Marceli Czartoryski, ks. prałat Juljan Bukowski, ks. prałat Chotkowski.

Pierwszy toast na cześć marszałka wzniósł prezydent Friedlein, drugi na cześć marszałkowej Potockiej ks. prałat Chotkowski.

Hr. Potocki dziękując, podniósł potrzebę harmonji i zgody. „Zasady harmonji i zgody — mówił — rozszerzyć należy jeszcze dalej, zastosować do bratniego narodu który razem z nami Galicję zamieszkuje. To, co się im słusznie należy powinno się przyznać i rzeczywiste potrzeby kulturalne Rusinów uwzględniać i pamiętać o zasadzie, nie rób drugiemu, co tobie nie miło, jest zdaje mi się nietylko zasadą sprawiedliwości ale i dobrą polityką, dążącą do tego, aby ten naród został naprawdę naszym bratnim narodem".

Mowca zakończył w te słowa: „Wznoszę toast na pomyślność całego kraju, a zatem tego, co każdemu z nas najbardziej na sercu leży, tego, do czego wszyscy wspólnie dążymy, na harmonję oraz zgodę wszystkich czynników, co jest warunkiem nieodzownym naszej pomyślności.

Szereg toastów zakończył hr. Ludwik Dębicki toastem na cześć hr. Potockiego. Marszałek po pożegnaniu się z wszystkimi o godz. 9 wieczorem odjechał do Lwowa.

W bankiecie wzięło udział około 150 osób. Oprócz osób wymienionych powyżej przybyli między innymi reprezentanci duchowieństwa: ks. kan. prof. dr. Spis i ks. kan. dr. Władysław Bandurski, prezydent Friedlein z wiceprezydentem i licznem gronem radców miejskich, prezes rady powiatowej dr. Franciszek Paszkowski z członkami rady, wszyscy naczelnicy władz, oraz rozmaitych instytucyj, obywatelstwo itd.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Proces przemyski.

Wiedeń 25 października. Trybunał kasacyjny uwzględnił zażalenie prokuratorji państwa przeciw uwolnieniu Regera, Olearczyka i Rychlickiego w procesie Liebermana i rozpisał nową rozprawę.

Izby handlowe.

Wiedeń 25 pazdziernika. Izby handlowe i przemysłowe zostaną rozwiązane dnia 20 grudnia br. Nowe wybory rozpisane zostaną na koniec lutego 1902.

Trzęsienie ziemi.

Kraków 25 października. Tutejsze obserwatorjum astronomiczne otrzymało doniesiesienie od p. Feliksa Wiśniowskiego w Szczawnicy, że w nocy z 20 na 21 bm. o godzinie 2 min. 40 dało się tam uczuć rzekomo silne wstrząśnienie ziemi, trwające parę sekund i wywołał w Leśnicy panikę pomiędzy ludem.

Jedynym widocznym dowodem było świeże oderwanie skał na górze Briarce, które stoczyły się z samego szczytu pod krzyżem do połowy góry. Czy to oderwanie się w samej rzeczy nastąpiło skutkiem trzęsienia ziemi, na razie trudno skonstatować.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 25 października. Izba deputowanych obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad projektem ustawy, dotyczącym zmiany systemu czasowego importu zboża do Francji.

Paryż 25 października. Także umiarkowany republikanin dep. Lasserre wystąpił z grupy Méline'a, ponieważ jej część głosowała za rządem.

Izba deputowanych uchwaliła ustawę, której celem jest zapobiedz spekulacji zbożowej i oszukańczemu nadużywaniu certyfikatów importowych.

Kraków 25 października. O godzinie 5 popołudniu odbyło się uroczyste pożegnanie marszałka w banku galicyjskim dla handlu i przemysłu. Zebrali się: rada zawiadowcza, dyrekcja i urzędnicy — przemawiał prezes Tołłoczko. Potocki dziękując, życzył dalszego rozwoju instytucji.

Paryż 25 października. Wczoraj zmarł na zamku Chambly Joachim Murat, teść hr. Gołuchowskiego.

Stosunki w garnizonie przemyskim.

(*Proces prasowy*).

Lwów 24 października.

O godzinie 1-ej przystąpiono do dalszego ciągu rozprawy.

Do wniosku dra Zippera, by zawezwać p. Machinka, Stępkowskiego i Sokoła, trybunał nie przychylił się.

Dr. Schleicher postawił wniosek na odczytanie niektórych numerów *Głosu* przemyskiego, aby dać sędziom przysięgłym obraz jak dalece nadużycia były popełniano, również by sędziowie przysięgli mogli ocenić należycie postępowanie oskarżonych.

Dr. Schleicher postawił także wniosek by zawezwano 1 starostę Lanikiewicza prokuratora państwa w Przemyślu Stebelskiego, na okoliczność, że rzeczywiście działy się w Przemyślu nadużycia potępiane przez ludność cywilną.

Dr. Zipper ze swej strony stawia wniosek o zarekwirowanie wszystkich aktów z Przemyśla, tyczących się Regera, Wityka i Kolkiewicza i o odczytanie wyroków innych spraw prasowych, w których stawali 3-ej oskarżeni, Wityk, Reger i Kolkiewicz przed sędziami przysięgłymi w Przemyślu.

Dalej postawił wniosek do faktu odrębnego, tyczącego się nadużycia wyborczego, popełnionego przez osk. Wityka, by udano się do tut. namiestnictwa z zapytaniem, jak termin wyborów na prowincji był oznaczony.

Prokurator sprzeciwił się w szerszym wywodzie wnioskom obrony, a trybunał odmówił wnioskowi dra Schleichera, odmówił także zawezwania starosty Lanikiewicza i prok. Stebelskiego. Przychylił się zaś do wniosku o udanie się do namiestnictwa dla skonstatowania, kiedy termin o wyborach był naznaczony.

Przewodniczący odczytał następnie zeznania i świadectwa moralności wszystkich oskarżonych.

Prokurator odstąpił od oskarżenia Szymona Wityka, o fakt odrębny, tyczący się fałszywego meldowania się przed żandarmem, a trybunał wydał wyrok uwalniający, poczem rozprawę odroczono do soboty rano.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 25 października.

(*Podziękowanie cesarskie. — Wspomnienie o śp. Heppem. — Fałszywe metryki. — Fundacja skarbkowska. — Sprawa fundacji Kubasiewicza.*)

Komplet zebrał się dopiero o godz. pół do ósmej. Posiedzenie otworzył prezydent dr. Małachowski odczytaniem telegramu cesarskiego, dziękującego miastu za wysłane wyrazy hołdu. Następnie poświęcił prezydent parę słów wspomnienia śp. Heppemu. Obu tych przemówień rada wysłuchała stojąc.

P. Gerstman podał do wiadomości rady, że urząd metrykalny żydowski, pozostający pod nadzorem magistratu, wydał w pewnym wypadku fałszywą metrykę. Prosił o zbadanie tej sprawy. Prezydent przyrzekł to uczynić. (Posada prowadzącego metryki od 8 miesięcy nie jest obsadzona.)

Przed przystąpieniem do porządku dziennego postawiono wniosek nagły w sprawie fundacji skarbkowskiej. Po uchwaleniu tej nagłości, uzasadnił gop. Rewakowicz, jako jeden z delegatów gminy do rady administracyjnej w tejże fundacji. Wadliwości w majątku fundacji przedstawił p. Rewakowicz w tem, że kontrakty dzierżawne, zawierane przez dyrekcję fundacji, są tak sporządzane, że nie wykazuje się w nich wcale inwentarza, jaki dzierżawca otrzymuje i oddać jest obowiązany. Braki takich zastrzeżeń w kontrakcie wywoływały konflikty z dzierżawcami na szkodę fundacji. Wykazał dalej spostrzeżenia w dewastacji lasów fundacyjnych, w której to sprawie dyrekcja dóbr wprowadziła świadomie radę administracyjną w błąd, co do stanu rzeczy.

Lasy te wydzierżawione przez fundację towarzystwu wiedeńskiemu na lat 10, wycięte zostały tak, jakby 20-letni kontrakt zawarto. Obecnie przyszło do odnowienia dalszego kontraktu z tem towarzystwem lub z innym oferentem, ale dyrektor fundacji p. Lange umiał tak się zarządzić, że do licytacji stanął tylko jeden oferent, choć inni pytali się o informacje co do tego interesu, ale z polecenia dyrektora informacji takiej im nie dano. Wszystkie te machinacje, spowodowały radę administracyjną do postawienia wniosku o zawieszenie w urzędowaniu p. Langego. Krok rady administracyjnej skierowany był przeciw niedbalstwu w zarządzie dóbr, nie zaś przeciw jakimś defraudacjom lub malwersacjom, jakby to z notatek pism myśleć można.

Wnioski przedstawione przez p. Rewakowicza, brzmią jak następuje:

Rada miejska raczy uchwalić: po wysłuchaniu sprawozdania delegatów gminy miasta Lwowa, zasiadających w radzie administracyjnej fundacji Stanisława hr. Skarbka, rada miasta Lwowa uznaje, iż ci delegaci spełnili swój obowiązek, skoro dnia 14 października 1901 spowodowali uchwałę wspomnianej rady administracyjnej, orzekającą bezzwłoczne pociągnięcie dyrektora dóbr fundacyjnych p. Tadeusza Langiego do odpowiedzialności dyscyplinarnej z równoczesną suspenzją w czynnościach dyrektorskich.

Rada miasta Lwowa statutem fundacji śp. Stanisława hr. Skarbka zobowiązana do współudziału w jej zarządzie, wyraża przekonanie, że władze, względnie wydział krajowy i namiestnictwo, przydane do zwierzchniczego czuwania nad wspólną gospodarką majątkiem fundacyjnym, w interesie dobra fundacji drohowyskiej Stanisława hr. Skarbka, użyczą wszelkiej pomocy radzie administracyjnej tejże fundacji w przeprowadzeniu rozpoczętej, wzmiankowanej uchwały sanacji stosunków majątkowych fundacji.

Wnioski p. Rewakowicza poparł drugi delegat p. Ciuchciński.

Przemawiali w tej sprawie pp.: Janowicz, Dulęba, (który radził odesłać sprawę do komisji prawniczej), oraz radny Pawlewski.

P. Rewakowicz dodatkowo wyjaśnił, że gdy pomiędzy wnioskami rady administracyjnej a kuratorem nie było różnicy w zdaniach, więc prosi o przyjęcie wniosku, aby tym sposobem wzmocnić stanowisko delegatów rady w fundacji.

Oba wnioski p. Rewakowicza przyjęto znaczną większością głosów. Zarazem przyjęto postawiony przez p. Janowicza wniosek, aby delegatom wyrazić podziękowanie.

Na porządek dzienny przyszła znowu sprawa fundacji Kubasiewicza, wątpliwie załatwiona na posiedzeniu 26 września. Po skonstatowaniu, że wówczas sprawa ta nie została załatwioną, referent p. Lisiewicz na nowo ją radzie przedstawił. Wniosek brzmi, aby gmina przystąpiła niezwłocznie do budowy na gruncie fundacyjnym 3 piętrowego domu czynszowego, tak, aby w tym roku jeszcze stanął pod dachem.

W dyskusji znów zabierali głos pp. Gerstman, Jonasz, Michalski, dr. Dulęba, Thulie i inni. Ostatecznie po długiej a bezcelowej dyskusji zapadła o trzy kwadranse na 10 uchwała, aby grunt zakupić za 40.000 koron i wybudować na nim realność czynszową.

Teatr.

Debiut p. Jadwigi Mrozowskiej w „Trzech życzeniach" Ziehrera.

Libreciści p. Ziehrera nie grzeszą zbytnią pomysłowością. Wiecznie te same niemożliwe i idjotyczne sytuacje, wiecznie ten sam pułk żołnierzy, te same mezaljanse i zawikłania. A jeśli dodamy do tego muzykę, nie lepszą ani gorszą, jak w stu innych niemieckich operetkach, ciężką i pozbawioną wszelkiego rodzaju dowcipu i lekkości w partycji muzycznej, to nikt nie będzie się dziwił, że sprawozdawcy ciężko było chwilami wysłuchać cierpliwie po raz trzeci, długich trzech aktów Ziehrerowskiego dzieła. Jeżeli przedstawienie wczorajsze mogło wzbudzać jakikolwiek interes, to stało się to tylko dzięki ciekawemu debiutowi p. Mrozowskiej w parji Lotti. Już dawno nie pamiętamy debiutu tak szczęśliwego, któryby był przyjęty tak ciepło i serdecznie przez naszą publiczność, jak wiemy, dość zimną i dla artystów dość niewdzięczną. Głos p. Mrozowskiej, choć niezbyt rozległy, ale o nadzwyczaj miłym i czystym dźwięku, przy pięknej i wyrazistej deklamacji, wystarcza w operetce w zupełności.

Gra sceniczna debiutantki wystudjowana sumiennie, pełna wyrazu i temperamentu odgrywa też rolę niepoślednią. Z każdego ruchu czuć, że mamy przed sobą artystkę inteligentną, utalentowaną, która (o ile w dramacie stosownie użyta, mogłaby się bardzo przydać) dla operetki bądź co bądź szkoda. Sprawozdawca nie myśli w zupełności przez tę uwagę ubliżać temu działowi sztuki teatralnej, tylko jak wiemy inną miarę artystyczną bądź co bądź stosuje się do dramatu a inną do operetki. Co przedewszystkiem uderzało w grze p. Mrozowskiej to właśnie ta miara artystyczna i wdzięk, jakim łagodziła ona jaskrawe i niesmaczne elukubracje niemieckiego librecistę. Zespół artystów-kolegów debiutantki usposobiony świetnie tym razem, humorem niewyczerpanym przyczyniał się pięknie do całości wczorajszego przedstawienia. A przedewszystkiem mam tu na myśli filigranową, wdzięczną p. Kliszewską i zawsze niezrównanego p. Lelewicza. Publiczności zebrało się bardzo wiele. *H. Z.*

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 25 października

„Panorama Racławicka" na placu powystawowym, od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Walka motyli", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (25): Jana Kantego. — (12): Prowa m. Wschód słońca o godzinie 6 minut 40, zachód o godzinie 4 minut 46

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 2° R.; pogoda.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki, powrócił do Lwowa i objął urzędowanie.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Alfreda Hubischtę, Izydora Kazimierza Münnicha i Romualda Hoffmanna.

Na pomnik Ujejskiego we Lwowie asygnował wydział krajowy subwencję w kwocie 1000 koron.

Substytutem notarjalnym w Sieniawie został mianowany p. Jan Czechowicz.

Omyłka. W popołudniowem wczorajszem wydaniu *Dzien. Polsk.* zaszła omyłka, którą zapewne już każdy czytelnik sobie sprostował. Oto w depeszy wiedeńskiej o naglącym wniosku w sprawie rzekomych nadużyć wyborczych w Galicji, wymieniono jako wnioskodawcę p. Romanowicza, podczas, gdy powinno było być p. Romańczuka.

† Wilhelm Schayer, radca budownictwa w namiestnictwie, o którego nagłem zasłabnięciu donosiliśmy, umarł onegdaj o godzinie 5 popołudniu w 65 roku życia. Pogrzeb odbędzie się dnia 25 bm. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Ścieżkowej l. 18. Zgon niespodziewany zacnego człowieka, który w kołach technicznych cieszył się wielkiem uznaniem, wywołał w mieście szczery żal i współczucie

W kościele św. Marji Magdaleny. Ks. proboszcz Stopczyński dokonał wczoraj poświęcenie pająka, ofiarowanego przez „Sodalicję polskich konduktorów kolei państwowej im. św. Rafała". Po uroczystem nabożeństwie ks. Stopczyński przemówił do zebranych członków sodalicji, zachęcając ich do dalszej pracy, a zarazem złożył podziękowanie p. dyrektorowi Wierzbickiemu za otoczenie sodalicji opieką.

Pod kołami pociągu. W dniu 10 bm. o godzinie 8 wieczorem przejechał pociąg na stacji kolejowej w Biadolinach szlacheckich nieznanego z nazwiska mężczyznę, który poniósł śmierć na miejscu.

Na tropie zbrodni. Przechodząc wczoraj rano o godzinie 6 ulicą Kaźmierzowską, zauważył żołnierz policyjny leżący na środku ulicy duży jakiś

kawał płótna, mocno krwią poplamiony. Rozwinął go i podejrzenia jego wzrosły. Było to krwią przesiąknięte, grube, szare prześcieradło. Kto wie, jaką zbrodnię, może nawet morderstwo spełniono dzisiaj! Zwinął znaleziony przedmiot w rulon, zaniósł na inspekcję policyjną i z służbowo tajemniczą miną złożył na stole urzędującego komisarza. Tu nastąpiło rozczarowanie. Okazało się mianowicie, że jakkolwiek morderstwo istotnie popełnionem zostało, to dokonano go w sferze, w której one bezkarnie uchodzą. Skrwawione prześcieradło, okazało się, po bliższem zbadaniu, zwykłą rzeźnicką płachtą, którą rzeźnicy okrywają swoje wózki, wioząc mięso z rzeźni do sklepów.

Jedna taka skrwawiona płachta zsunęła się widocznie z wozu na ziemię i w rezultacie, w policyjnym światku — kilkuminutową wywołała sensację.

Zarząd pasażu Mikolascha postanowił nie udzielać pod żadnym warunkiem pozwolenia na urządzanie w obrębie pasażu zabaw, jakich kilka miało miejsce w ubiegłym roku. Powodem tego postanowienia są skargi ze strony właścicieli zakładów konsumcyjnych i sklepów, których *sztamgaści* protestują przeciwko zamykaniu pasażu. Deputacji pań z Tow. św. Salomei, które chciało w tych dniach urządzić w pasażu koncert spacerowy, odmówił p. Romaszkan z całą stanowczością, oświadczając, że prośby w tym kierunku niestety uwzględnione być nie mogą.

Drut, stanowiący górny przewód elektrycznego tramwaju, urwał się wczoraj wieczorem niedaleko kościoła św. Antoniego na Łyczakowie. Na szczęście, prócz chwilowej przerwy w komunikacji, obeszło się bez innego wypadku.

Figlował! Jechał z góry i hamując ciężki wóz figlował. Przez figle dostał się pod koła, które złamały mu lewą nogę, prawą zaś mocno pokaleczyły. Było to wczoraj wieczorem w górnej części ulicy Zielonej. Woźnica a raczej dopiero „praktykant furmański“ nazywa się Jan Kuziak i ma lat 18. Odstawiono go do szpitala.

Miłość nie sługa... Urzędnik bankowy, Alfred S., zamieszkały przy ulicy Dwernickiego l. 8, zwrócił się do policji z prośbą, by zakazała niejakiemu Józefowi Iszczakowi kochać się i rozmawiać z nianką jego dzieci, Magdaleną G. Policja, która ani rusz odpowiedniego, a zabraniającego tych czynów paragrafu w kodeksie karnym znaleść nie może, jest niestety na razie wobec afektów p. Iszczaka bezsilną.

Aresztowanie dra Rakowskiego. W pismach poznańskich pojawiła się wiadomość, jakoby aresztowany przez władze pruskie dr. Kazimierz Rakowski, otrzymał był przedtem nominację na kierownika rządowego biura korespondencyjnego w Galicji. Otóż, dowiadujemy się ze źródła wiarygodnego, że wiadomość powyższa jest nieprawdziwą.

W sprawie aresztowania dra Rakowskiego zabrały głos także dzienniki rosyjskie. *St. Petersb. Wiedomosti*, wpływowy organ ks. Uchtomskiego, zamieściwszy szczegóły aresztowania za polskiemi pismami poznańskiemi, dodaje od siebie, iż dr. Rakowski był współpracownikiem „skrajnie rusofilskiej“ *Pracy*, której artykuły organ księcia Uchtomskiego częściej już ustępami przytaczał.

Dziennik rosyjski sądzi, że władze pruskie głównie z tego powodu aresztowały dra Rakowskiego, że go podejrzewają o autorstwo artykułu, „jedynego w swoim rodzaju,“ w którym rozpisuje się o trzech orłach: rosyjskim, polskim i pruskim. Władze pruskie podejrzywają o autorstwo artykułu dra Rakowskiego, dlatego, że on jest poddanym rosyjskim. Za ten artykuł, pisze *Petersb. Wied.*, skazano redaktora odpowiedzialnego *Pracy* na półtora roku więzienia.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 24 października. Zamkn. giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 620·50, Akcje węg. Zakł. kred. 637·—, Akcje Anglobanku 260·50, Akcje Unionbanku 515·—, Akcje Laenderbanku 395·25, Akcje Bankvereins 422·—, Akcje Bodencredit 848·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 624·—, Akcje kolei połudn. 67·—, Akcje tramw. lit. a) 242·50, lit. b) 237·—, Akcje kolei Elbethal 471·—, Akcje kolei Północnej 5520, Akcje kolei Czerniowieckiej 519·—, Akcje Alpiny 347·50, Akcje Rima Muranji 427·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.430, Akcje fabryki broni, —·—, Akcje tureckie tytoniowe 278·—, Oblig. węg. indemn. 92·65, Renta majowa 98·40, Austr. renta koron. 95·50, Węgierska renta koron. 92·80, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 90·50, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc. listy Banku hipot. 89·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·15, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·40, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 92·55, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·35, Losy tureckie 93·75, Marki 117·25, Ruble 253·75.

— **Wiedeń** 24 października. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 258·50; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r 1889 3 proc. 250·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 263·—: Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 247·25; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 79·25; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 93·25. *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 15·50; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 403·—; Clary 40 zł. m. k. 154·—: Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 76·—; Pożyczka m. Lublany 21 zł. 65·—; Ofen 40 zł. 168·—; Palffy 40 zł. m. k. 170·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 48·—; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 23·50; Losy land arc. Rudolfa 10 zł. 55·—; Salma 40 zł. m. k. 236·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 79·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 265·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 402·—.

— **Wiedeń** 24 październia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 20·10 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 33·50 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 39·40 do —·—. Tendencja słabsza.

— **Berlin** 24 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 195·40, Staatsbahny 132·90, Disconto Comandit 171·10, Berlińskie Tow. handl. 130·75, Laura 181·75, Bochumery 162·50

nie patrzał, mógł zrzucić nareszcie maskę, którą sobie siłą woli narzucał, mógł być nareszcie swobodnym, mógł myśleć i myślami swemi zwrócić się do niej i z nią rozmawiać. Gdyby nie żelazna siła woli, może i on dzisiaj byłby wyciągnął ręce i gorzkiemi zalał się łzami...

Minęło pół godziny, Edmund podniósł się z krzesła i poszedł do swego pokoju, by usnąć na chwilę, zmęczył go ten dzień niepomiernie.

ROZDZIAŁ III.

Na drugi dzień w cieniu drzew w ogrodzie, bawiły się drobne dzieci baronowej, co chwila wesołym wybuchając śmiechem. Zapomniały już o tej ciemnej trumnie, która zniknęła na zawsze w łonie obcej dla niej ziemi.

Synowie baronowej pojechali na żałobne nabożeństwo... Marja została w domu przy dzieciach. Teraz usłyszały szelest sukni po piasku i z radosnym okrzykiem pobiegły witać swoją Marję.

Wyglądała ślicznie w długiej czarnej sukni z krepą, włosy spuszczone w bogatych warkoczach, spływały na ramiona. Szła wolno, zamyślona, poważnym wzrokiem obejmując obrazek, który tworzyły, pogłaskała ich główki i usiadła na ławeczce pod dębem. Miała ona dopiero lat siedemnaście, lecz jak zwykle sierota, miała usposobienie więcej poważne, pociągające smutkiem, nieuzasadnioną tęsknotą.

Miała serce gorące, tkliwe, zdolne kochać szczerze, wiernie, ale otaczały go jeszcze mgły marzeń nierozwiłych. Nikt jeszcze nie zapukał do dziewiczego serduszka, nikt nie miał skarbu, który tam nieznany spoczywał. Czy znajdzie się taki?

Wszak mówią, że w naszych czasach coraz mniej ludzi żeni się bez pieniędzy... Więc, czy znajdzie się ktoś, co zabierze biedną sierotę, co da jej miłość swoją i siebie i wszytko,

— Nie! nie! Nie jutro jeszcze Edmundzie!

— Jutro! — rzekł starszy — czas, byś nareszcie umiał być mężczyzną, dotąd, choć nosisz szlify oficerskie, nie jesteś niczem innem tylko babą!

Żywy rumieniec przebiegł po twarzy młodszego.

— A więc... zgadzam się... Dobrze!... jutro...

Ale zdaje się słowa te sprawiły im przykrość, bo spuścił głowę i zagłębił się w myślach. Powóz zatrzymał się przed domem, wysiedli. Starszy wszedł i żywo zwrócił się do Łucjana.

— Pójdziemy teraz co zjeść, a potem spać pójdziesz. Musisz się czuć zmęczonym? Dzisiejszą noc przepędziłeś prawie bezsennie.

— Edmundzie, pozwól mi myśleć o niej!

— I ja jestem synem i ja straciłem dziś matkę, a czy oddaję się boleści tak, jak ty? Pomyśl sobie... — dodał łagodnie — że jej tam u Boga lepiej, niż nam tu na ziemi.

— Ty musisz mieć nerwy ze stali, najsilniejsza boleść nie może ich stargać!

Uśmiechnął się starszy.

— Masz słuszność! Zapewne... Ale mniejsza z tem, chodź co zjeść, nie można żyć powietrzem, ani bolem. Chodź...

Weszli do sali jadalnej. Edmund zadzwonił, w progu zjawił się lokaj.

— Przynieś nam co do zjedzenia!

— W tej chwili Jaśnie Panie...

Usiedli przy stole, nagle starszy podniósł głowę.

— Miałem ci się zapytać, skąd była ziemia, którą rzuciłeś na trumnę?

Młodszy baronet spojrzał na brata,

— Posłuchaj Edmundzie! Matka nasza, wiesz, że była Polką, ja obecnie stoję z pułkiem w Poznańskiem, więc w Polsce. Gdym dostał telegram o śmierci mamy, pomyślałem, że zwykle ostatniem życzeniem człowieka jest spoczywać

Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·35, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 96·60, Kolej Meridionalna 134·60, Losy tureckie 96·25, Renta włoska —.—, „Harpener“ kopalnie węgla 155·50, Kolej Marienburg-Mlawka —·—, Konsolidation 280·—, Lombardy 17·25, Kolej Henry 87·25, Niemiecki bank narodowy 97·60, Kanada Profered 108·60; Akcje żeglugi hamburskiej 108·50.

Berlin 24 października. Austr. banknoty 85·25; ...rytus 33·30.

— **Paryz** 24 października. 3 % renta 100·42; mąka 26·65.

— **Frankfurt** 24 października. Austr. kred. 195·40; Kolej państw. 133·90; Laura 181·40; Dyskonto 171·10; Alpiny —·—.

NEKROLOGJA.

†

Marja z Strzeleckich Daniłowiczowa

żona c. k. adjunkta głównej kasy krajowej

po długich, a ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 24 października b. r. o godzinie 5 popoł.

Pogrzeb odbędzie się 26 b. m. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ul. Szkarpowej l. 1 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostały mąż z rodzeństwem krewnych i znajomych zaprasza.

„Concordia“ A Kurkowski.

†

SZYMON PIECHOWICZ

inżynier c. k. kolei Państwowych

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 24 b. m. przeżywszy lat 64.

Pogrzeb odbędzie się dnia 26 października br. o godzinie 4 po południu z ulicy Zulińskiego l. 9, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostała żona z córkami, krewnych, znajomych i pobożnych chrześcjan zaprasza.

Lwów, dnia 24 października 1901.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

na własnej ziemi. Niestety, mama nie mogła być tam przetransportowaną. Tu na cmentarzu pod obcą spoczywa ziemią, pod obcem niebem, wśród obcych ludzi i modlitwa za nią płynie do Boga w obcym języku. Więc myślałem, niech choć garstka ziemi ojczystej przykryje jej trumnę, a lżej jej będzie między nami spoczywać!

Urwał i spuścił głowę... Przez chwilę panowało milczenie, w końcu starszy zapytał.

— A ty Łucjanie, w jakim za nią modliłeś się języku?

— Po niemiecku od siebie, a po polsku od jej dalekiej ojczyzny.

— Oficer pruski przedstawicielem Polaków!...

— Tak! — zawołał z ogniem młodszy — mundur nie przeszkodził mi w tem wcale... Zresztą przez moje usta modliła się za jej spokój Polska, przez moje ręce matka córce swej ostatni dawała podarunek.

Wszedł lokaj i postawił przed panami zimną przekąskę i butelkę wina.

Edmund dał znak ręką, jedli w milczeniu. Potem baron Edmund otoczył brata ramieniem i wyszeptał głosem dziwnie wzruszonym.

— Dziękuję ci w jej imieniu mój Łucjanie. Dziękuję.

— Podziękuj Polsce! — rzekł młodszy i wyszedł... Edmund zadzwonił, w progu stanął lokaj.

— Zwołaj tu całą służbę! Natychmiast.

Minęło blisko dziesięć minut, drzwi od sieni się otworzyły i weszła hurmą cała służba męska i żeńska pałacu Frischów.

Baronet założył ręce po Napoleońsku i czekał aż szmer się uspokoił, wtedy zmarszczył lekko brwi i podniósł się z krzesła.

— Według mego rozkazu, do jutra rana musicie kilka sal przemeblować. Nietykając jadalni i salonów, trzeba zmienić pokój na dole na kancelarje i przemeblować kilka innych po-

koi. Zatrzymuję was wszystkich w służbie na tych samych warunkach, chyba, że który z was ma ochotę odejść...

Wzrok jego uważnie, choć obojętnie przesunął się po tłumie, a po chwili rzekł:

— Zgadzacie się? Czekam jeszcze pięć minut...

Milczenie panowało w gronie służby, spojrzenia pokojówek biegły pełne flrtu, za surowym wzrokiem pana. Wreszcie młody baron zapytał:

— Więc zgadzacie się zostać i dalej służyć na tych samych warunkach?

— Tak Jaśnie panie! — odpowiedziano chórem.

Ale po chwili kilku szepnęło niepewnie:

— Zdałoby się podwyższenie płacy, myśmy się tyle wczoraj i dziś namordowali...

Po pięknych ustach barona przebiegł rys zniechęcenia i pogardy. Zbliżył się do stojącego z boku kantorka i rzucił służbie garść banknotów z słowami:

— Macie za tę waszą pracę, ale płacy nie podwyższę. Komu się podoba, może odejść.

— Dziękujemy Jaśnie panu!

— Bydło! — wybiegło słowo przez zaciśnięte usta Edmunda, szybko odwrócił się od nich i zniknął w przyległym pokoju. Służba rozeszła się, połykając grzecznie rzucony im na pożegnanie wyrazy.

Edmund przebiegł kilka pokoi i stanął przed drzwiami Marji. Namyślał się chwilę, w końcu zapukał. Nikt nie powiedział mu proszę, najlżejszy nawet ruch nie zdradzał, by za temi drzwiami żyjąca przebywała istota. Spróbował otworzyć, były zamknięte... Cofnął się więc i siadłszy na krzeźle, zaczął kreślić na kawałku papieru jakieś plany. Chwilami przerywał sobie robotę i myślał. Nie był to już jednak dumny, o żelaznej sile woli baron von Frisch, ale człowiek złamany głęboką boleścią. Czoło sfałdowało mu się pod nawałem myśli, w oczach zapaliły ognie ponure. Był sam, nikt na niego